



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(1204)

80. posiedzenie
Komisji Spraw Unii Europejskiej
w dniu 13 listopada 2009 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Omówienie zasad współpracy Komisji Spraw Unii Europejskiej z polskimi posłami do Parlamentu Europejskiego w bieżącej kadencji.

(Początek posiedzenia o godzinie 13 minut 05)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Edmund Wittbrodt)

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Widzę, że zbieramy się powoli, ale pewnie skutecznie.

Chciałbym rozpocząć nasze spotkanie, nasze posiedzenie.

Witam wszystkich obecnych na posiedzeniu komisji. Część pewnie jeszcze dojdzie, bo drzwi są nadal otwarte.

Proszę państwa, to jest właściwie w ogóle pierwsze w historii spotkanie tego typu w Senacie, posiedzenie, na którym Komisja Spraw Unii Europejskiej spotyka się z naszymi parlamentarzystami, posłami do Parlamentu Europejskiego. Jest to też dla nas pierwsza okazja, żeby w imieniu komisji pogratulować wszystkim eurodeputowanym wyboru. Myślę, że dobrze się stało, że na samym początku, na samym starcie możemy porozmawiać o tym, w jakim sposób możemy współpracować. Nie ukrywam, że celem naszego spotkania, które będzie trwało, jak przewiduję, około godziny, jest określenie mechanizmów i zasad współpracy pomiędzy nami. Jest taka wola po obu stronach, również po stronie eurodeputowanych. Jeszcze w czasie poprzedniej kadencji Parlamentu Europejskiego nasza komisja miała okazję być w Parlamencie i dyskutować z eurodeputowanymi. Wówczas okazało się, że ze strony eurodeputowanych jest potrzeba bliższej współpracy z parlamentarzystami z parlamentów narodowych. Także nasza komisja bardzo chętnie by z takiej współpracy w różnej postaci korzystała. A to wszystko po to, żebyśmy mogli skuteczniej zabiegać o swoje.

My wszyscy mamy świadomość tego, że jest prowadzona współpraca instytucjonalna, czyli formalna, i gdybyśmy tylko na taką mieli liczyć, to być może nasze spotkanie w ogóle nie byłoby potrzebne. Każda instytucja unijna czy krajowa ma swoje zadania, jest określone, jak ta współpraca ma wyglądać, my wiemy, o czym może decydować na przykład Rada Unii Europejskiej, Parlament Europejski czy Komisja Europejska, parlamenty narodowe czy komisje w parlamentach narodowych, więc my formalnie możemy wysłać swoje opinie, nie ma żadnego problemu. Nas by jednak interesowała ta współpraca być może nieformalna, w ramach której moglibyśmy na przykład wspólnie występować w interesie naszego kraju. W poprzedniej kadencji były takie sprawy, czy to problem gazociągu bałtyckiego, czy kwestia truskawek, czy embargo Rosji. Myśmy się na te tematy wypowiadali, udawało nam się potem znajdować porozumienie, a gdy w różnych miejscach mówiliśmy wspólnym głosem, to możliwe było skuteczniejsze działanie.

Teraz jest to tym bardziej istotne, bo po wejściu w życie traktatu z Lizbony, a więc od grudnia tego roku, zmieniają się trochę zakres i możliwości kompetencyjne

Parlamentu Europejskiego i parlamentów narodowych. Dla nas jest niezwykle ważne to, żebyśmy mogli odpowiednio wcześniej przynosić ważną problematykę z poziomu unijnego na krajowy i z krajowego na unijny. Dzisiaj jest tak – to tylko krótkie przypomnienie, bo wszyscy państwo dobrze o tym wiecie – że w sprawach decyzji, co do których instytucją niejako decydującą jest Rada Unii Europejskiej, czyli gdy są one podejmowane na zasadzie jednomyślności, naszą rolą, tym, co jest najważniejsze, jest współdziałanie z przedstawicielami rządu, bo tylko poprzez rząd możemy na to wpływać, ale tam, gdzie obowiązuje zasada współdecydowania z Parlamentem Europejskim, a tych obszarów będzie zdecydowanie więcej, my możemy przynosić pomiędzy sobą problemy, sprawy i punkty widzenia.

My już prowadzimy formalną współpracę. Ona odbywa się poprzez joint parliamentary meetings, czyli spotkania przedstawicieli parlamentów krajowych i Parlamentu Europejskiego, między innymi na poniedziałek i wtorek zaplanowane są takie spotkania na temat programu sztokholmskiego. Odbywają się też spotkania komisji branżowych, czyli joint committee meetings. Zatem występują już formy sformalizowanej współpracy. Współpracujemy również z innymi parlamentami, o czym państwo wiecie, poprzez konferencje komisji wyspecjalizowanych, które nazywają się COSAC. Współpracujemy też regionalnie w ramach Grupy Wyszehradzkiej, w ramach Grupy Bałtyckiej czy też w ramach Trójkąta Weimarskiego, gdzie na poziomie przedstawicieli parlamentów narodowych możemy wypracowywać wspólne stanowiska. Te spotkania odbywają się dwa razy do roku. Potem uzgodnione stanowiska przedstawiamy na spotkaniach COSAC, po czym, jeżeli uda nam się je przeforsować, możemy je przedstawiać jako COSAC.

Jest też problem, o którym dyskutuje się chyba nie tylko u nas, mianowicie taki, jak będzie wyglądała współpraca parlamentów krajowych, narodowych i Parlamentu Europejskiego po wejściu w życie traktatu z Lizbony. W tej chwili sprawy, które dotyczą pewnych branż, rozpatrujemy w Senacie w ten sposób, że w prezydium, które się spotyka, stwierdzamy, że jest to problem dotyczący na przykład rolnictwa, nauki czy innej branży. Kierujemy go do odpowiednich komisji i oczekujemy na ich opinie. Jeżeli komisje zgłaszają zastrzeżenia i przedstawiają je naszej komisji, to my bierzemy to pod uwagę i przynosimy tę problematykę branżową na poziom europejski. My też dyskutujemy o tym, zastanawiamy się, jak w nowym układzie, obowiązującym od grudnia, będziemy zorganizowani. Opinia marszałka i opinia chyba wielu osób z naszej komisji jest taka, że nie tylko w większym stopniu trzeba będzie zaangażować do współpracy komisje branżowe. My wiemy o tym, że również w Parlamencie Europejskim prowadzona jest taka dyskusja, między innymi dwa raporty, czyli raport Broka czy Martina, które zostały wygenerowane, pokazują, że jest to niezwykle ważne.

Proszę państwa, powiem może jeszcze o takiej sprawie. Tak w Senacie, jak i w Sejmie problematykę unijną właściwie zgodnie z ustawą kompetencyjną rozpatrują dane komisje. Państwo macie doświadczenie, wiele osób wcześniej pracowało w komisjach unijnych, i wiecie, że komisje działają niejako z mocą całej Izby i z założenia są to już opinie Sejmu albo Senatu. Problematyka unijna wchodzi do debaty, przynajmniej w Senacie, wtedy gdy dyskutujemy nad rocznym planem pracy Komisji Europejskiej i nad strategią polityczną Komisji Europejskiej albo gdy rząd przedstawia informację po zakończeniu każdej prezydentury. Wtedy na posiedzeniu plenarnym Senatu odbywają się takie debaty. Gdy debata dotyczy planów Komisji Europejskiej, my sta-

ramy się zapraszać również komisarzy, żeby niejako autor opracowania brał udział w posiedzeniu, przedstawiał zagadnienia, odpowiadał na pytania i rozwiewał wątpliwości senatorów, bo na ogół jest tak, że w związku z poziomem ogólności, na jakim opracowywane są te dokumenty, wątpliwości raczej nie ma, ale pojawiają się one wtedy, kiedy jest mowa o szczegółach.

Proszę państwa, my widzimy możliwość być może formalnej współpracy między nami. Otóż staramy się być otwarci i zapraszać państwa na posiedzenia naszych komisji, Komisji Spraw Unii Europejskiej i komisji branżowych, ale być może warto by było, żeby eurodeputowani uczestniczyli, przynajmniej niektórzy, zajmujący się jakąś konkretną problematyką, w posiedzeniach plenarnych Senatu i mogli przedstawiać niektóre kwestie na posiedzeniach plenarnych.

Generalnie można by te kwestie sprowadzić do pytania o to, jak polscy eurodeputowani mogą być wykorzystani w kraju, a także odwrotnie, jak państwo możecie wykorzystywać na przykład senatorów, to, co się dzieje w Senacie, na poziomie unijnym. Jedną sprawą to drogi, formalne ścieżki komunikowania się. To wcale nie muszą być spotkania bezpośrednie, tu jest możliwość wykorzystywania całej bazy informacyjnej, technologii informacyjnej, możemy wykorzystywać IPEX. To jest też wspólne branie udziału w różnego rodzaju konferencjach. Państwo wiecie także o tym, że mamy swojego stałego przedstawiciela w instytucji europejskiej. Przedstawicielem Senatu, czyli osobą przenoszącą tę problematykę, jest pani doktor Magdalena Skulimowska. Dobrze by było, żebyście państwo... Państwo już znacie tę osobę. Tak? Siedzi tu przy komputerze i notuje wszystko, o czym tu mówimy. Także to jest nasza osoba kontaktowa i przez nią można przekazywać informacje. Zatem jedna sprawa to różne ścieżki komunikowania się i docierania do tego, co się tu dzieje, i do tego, co się dzieje u was.

Drugą sprawą, ta jest chyba najważniejsza, to są treści, substancja, co do której mamy się komunikować, czyli sprawy ważne dla Polski, ale nie tylko dla Polski, też ważne sprawy wspólne, unijne. Niezwykle ważne są też chyba inicjatywy, bo dobrze by było, gdybyśmy z pewnymi pomysłami, które rodzą się u nas, a dotyczą Unii Europejskiej, mogli występować. Koledzy zgłaszają na przykład problem patentu żeglarskiego, który – jak się okazuje – jest różnie uregulowany w różnych krajach, sprawa dotyczy Unii Europejskiej, a być może warto by było zadziałać, tak aby można było posługiwać się tym samym patentem we wszystkich krajach. Czasem to są drobiazgi, ale chodzi o to, abyśmy mogli z tym występować. Ja podaję to tylko jako przykład, ale mogłyby się tu pojawiać różnego rodzaju inicjatywy.

I ostatnia sprawa to współpraca przy organizowaniu prezydencji, polskiej prezydencji w 2011 r. W tym przypadku musi być chyba dość ścisła współpraca parlamentarzystów państwa sprawującego prezydencję i eurodeputowanych, przynajmniej takie są doświadczenia tych państw, które już sprawowały prezydencję.

My widzimy duży problem w tempie, w jakim na przykład parlamenty czy nasza komisja, czy unijna, muszą rozpatrywać niektóre sprawy. Osiem tygodni to jest czasami zbyt krótko, choć na ogół sobie z tym radzimy. Trudnym okresem jest okres wakacyjny, bo wtedy trudniej o ekspertów itd. Widzimy duży problem w selekcji różnego rodzaju dokumentów, aktów prawnych, które do nas napływają. Statystycznie to jest około czterystu pięćdziesięciu, pięciuset różnego rodzaju dokumentów w ciągu roku, z czego nie wszystkie są rozpatrywane na poziomie komisji. My wybieramy z tego około 25%. Wyboru dokonujemy w ramach prezydium, decydujemy o tym, co

jest mało istotne, a co jest bardzo ważne, i te ważniejsze dokumenty rozpatrujemy na posiedzeniach komisji. Z tym że zawsze na końcu jest lista spraw, o których prezydium zadecydowało, że są to sprawy mniejszej wagi, i każdy członek komisji może zaproponować powrót do sprawy, jeżeli nie zgadza się z opinią prezydium. W tej sytuacji sprawa ta jest omawiana na kolejnym posiedzeniu komisji. Proszę państwa, to tyle tytułem wstępu.

Jeszcze raz witam bardzo serdecznie wszystkich naszych eurodeputowanych. Dla tych z państwa, którzy przyszedli nieco później, powtórzę, że chcemy spełnić oczekiwania, które były zgłaszane przez eurodeputowanych w poprzedniej kadencji w czasie naszego wspólnego spotkania w Brukseli, oraz oczekiwania nasze, członków Komisji Spraw Unii Europejskiej Senatu.

(Głos z sali: Panie Przewodniczący, ja...)

(Brak nagrania)

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Ja otworzę to pudełko i spróbuję... *(Wesołość na sali)*

(Głos z sali: ...puścić w obieg.)

Ośłodziemy sobie nasze godzinne spotkanie.

Proszę państwa, ja może jeszcze tylko dodam, że bywa tak, że w posiedzeniu naszej komisji biorą udział eurodeputowani, na ogół jest to jedna, czasem dwie, trzy osoby, ale chyba fajnie by było, gdyby niejako aktywność tych osób biorących udział w posiedzeniu komisji była czasem nieco większa, my na to liczymy. Państwo dyskutujecie nad pewnymi dokumentami u siebie w parlamencie, w komisjach i w grupach politycznych, bo te decyzje podejmowane są przecież w sposób bardziej złożony, niż my to możemy tu przedstawić, dlatego byśmy na to liczyli.

Proszę państwa, otwieram dyskusję.

Bardzo proszę, pan Janusz Wojciechowski.

Poseł do Parlamentu Europejskiego Janusz Wojciechowski:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Dziękuję za zaproszenie, w ogóle za inicjatywę, przyłączam się do wcześniejszych podziękowań.

Jako jeden z tych, którzy od czasu do czasu bywają na posiedzeniach – mam w pamięci bardzo ciekawe posiedzenie sprzed dwóch tygodni, poświęcone kwestii walki z dumpingiem w Unii Europejskiej i wymianę naszych doświadczeń – potwierdzam, że te kontakty są bardzo potrzebne i powinno być ich więcej.

Chcę nawiązać do tego, o czym pan przewodniczący powiedział w końcowej części swojego wystąpienia, mianowicie do kwestii prezydencji. Wydaje mi się, że obszarem, w odniesieniu do którego powinniśmy zacieśnić naszą współpracę, spotykać się w tej sprawie i dyskutować, jest kwestia priorytetów polskiej prezydencji w Unii Europejskiej. Druga połowa 2011 r. to będzie naprawdę bardzo ważny moment, bo będzie się przesądzać perspektywa finansowa po 2013 r., na lata 2014–2020. W tym czasie Polska będzie sprawowała prezydencję, będziemy jeszcze mieli polskiego prze-

wodniczącego Parlamentu, będziemy mieli, miejmy nadzieję, polskiego komisarza do spraw budżetu, a więc wiele atutów w rękę, i powinniśmy to wykorzystać. Walka o budżet Unii będzie bardzo trudna, ale szczęśliwie będziemy mogli mieć sporo do powiedzenia w tej debacie.

Jednym z takich tematów – wiem, że w tej komisji jest akurat kilkoro z państwa senatorów, którzy równocześnie specjalizują się w sprawach rolniczych – będą sprawy rolnictwa, które są niesłychanie ważne dla Polski. Kwestia wyrównania dopłat dla naszych rolników, dla rolników nowych krajów członkowskich, jest jedną z kluczowych kwestii. Powinniśmy wspólnie dążyć do tego, po pierwsze, żeby było to zapisane jako priorytet Polski w tej prezydencji, a po drugie, żebyśmy wspólnymi siłami przygotowali już klimat polityczny do tej decyzji. To są różne zadania lobbingowe posłów do Parlamentu Europejskiego i to jest, jak myślę, również zadanie Senatu, Komisji Spraw Unii Europejskiej, żeby we wszelkich możliwych miejscach, na wszelkich możliwych forach wywierać taki nacisk polityczny, aby ten problem został rozwiązany.

Z jakiegoś mojego wstępnego rozeznania odnoszę wrażenie, że to nie jest sprawa z gatunku beznadziejnych i że możemy tu jednak wywalczyć, jeżeli nie pełną równość, to znaczną poprawę warunków, na jakich funkcjonują dzisiaj nasi rolnicy w Unii Europejskiej. Możemy to osiągnąć pod warunkiem, że to będzie rzeczywiście jeden z głównych celów polskiej prezydencji i że będzie wspólny front działań i posłów do Parlamentu Europejskiego, i polskiego rządu, i całego polskiego parlamentu, w tym Senatu. Chciałbym zasygnalizować ten problem, żebyśmy go mieli w pamięci, bo prezydencja zbliża się szybkimi krokami i musimy być naprawdę dobrze do niej przygotowani. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.
Pani poseł Róża Thun.

Poseł do Parlamentu Europejskiego Róża Thun:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Bardzo dziękuję za zorganizowanie tego spotkania. To, jakie ono jest dla nas ważne i jakie ważne są dla nas kontakty, pokazuje liczba posłów, którzy tu przyjechali. Przepraszam, że tak głupio mówię, bo to są banały, ale ja jestem nową posłanką, jestem nowa w Parlamencie Europejskim, a te wszystkie przejazdy, przeloty, które my odbywamy, to jest po prostu coś kompletnie niewyobrażalnego. Tu widać, że moje koleżanki i koledzy z różnych miejscowości w Polsce naprawdę bardzo się zmobilizowali i z tego się cieszę.

Jak słusznie pan mówi, myśmy powinni tu częściej bywać, ale z mojego doświadczenia wynika – i też bym chciała prosić o zrozumienie – że każdy dzień, który w ciągu tygodnia spędzamy w Polsce, w Sejmie czy w swoich okręgach wyborczych, to jest dzień, kiedy nie uczestniczymy w posiedzeniach komisji w Parlamencie Europejskim. Bardzo często jest to naprawdę trudna decyzja, dlatego że niektórzy z nas codziennie mają posiedzenia komisji, a pracujemy przez cztery tygodnie w miesiącu.

(Głos z sali: Cztery dni w tygodniu.)

Tak, przez cztery dni w tygodniu, ja mam zajęcia od poniedziałku po południu do czwartku wieczorem przez cztery tygodnie w miesiącu, dlatego trzeba pamiętać

o tym, że za każdym razem, gdy ktoś z nas jest tu, to nie ma go tam. Tak to rzeczywiście wygląda. Dlatego dla nas bardzo ważny jest kontakt przez emisariusza senackiego oraz przez e-maile.

Gdy podczas posiedzeń komisji zaglądam przez ramię moim kolegom z Francji czy z Niemiec, to widzę, że oni mają to bardzo dobrze zorganizowane, mają wyraźne stanowiska ze swojego kraju właściwie na każdy temat, i z parlamentu, z Bundestagu, z izb gospodarczych, oczywiście z rządu, z ministerstw, z odpowiednich komórek poszczególnych ministerstw. Oni są fenomenalnie zbriefowani, ukierunkowani na to, co jest ważne dla ich kraju. My tego nie mamy.

(Głos z sali: Jest więcej demokracji...)

Ja tylko chcę mieć informację, swoboda zostanie, ja i tak będę miała swobodę, a bardzo chciałabym mieć informację. Myślę, że to naprawdę leży w naszym wspólnym interesie.

Druga sprawa. Ja pracuję w komisji rynku wewnętrznego. Jest taki temat, który akurat w tej komisji chciałabym poruszyć, gdy jesteśmy w wewnętrznym gronie, tylko polskim, nie tak jak w Parlamencie Europejskim, i chciałabym powiedzieć to bardzo otwarcie. Ja się zajmuję tabelą, która się nazywa Internal Market Scoreboard, tabelą wyników rynku wewnętrznego. Polska jest na ostatnim miejscu, jeśli chodzi o transpozycję dyrektyw czy wdrażanie dyrektyw, na ostatnim albo na jednym z ostatnich, bo w grę wchodzi trzy kraje, Grecja, Włochy i Polska, i któryś z nich jest zawsze na ostatnim miejscu. My musimy to poprawić do czasu przejęcia prezydentury. Ja się staram tak prowadzić tę dyskusję w komisji, a potem na sesji, żeby nie wskazywać palcem tych krajów, które źle wdrażają dyrektywy, względnie ich nie wdrażają, a to są niesamowite luki mniej więcej od 2006 r. Teraz trzeba to nadrabiać. Tempo tych prac należy przyspieszyć, bo są ogromne zaniedbania z poprzednich lat. Ja staram się prowadzić dyskusję w takim kierunku, żeby się zastanowić, co możemy zrobić, żeby pomóc krajom, w których są jeszcze problemy, żeby Komisja bardziej się zmobilizowała, chodzi o pomoc, także wzajemną w ramach solidarności europejskiej. Proponuję zorganizowanie forum rynku wewnętrznego – chciałabym, żeby może kiedyś odbyło się ono w Polsce – abyśmy rozmawiali o tym, jakie tu są wyzwania, jakie tu są szanse i co robimy, bo jestem przekonana, że niedługo ta transpozycja będzie miała większe tempo. Bardzo bym się cieszyła, gdyby i ta komisja senacka brała w tym udział, gdyby to było poważne wydarzenie europejskie, w którym Polska ma wyraźny głos i pokazuje, jakie tu są pomysły, jakie działania są podejmowane w związku z transpozycją dyrektyw. W ogóle staram się to wszystko przekładać na ton pozytywny.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Bogusław Sonik.

Poseł do Parlamentu Europejskiego Bogusław Sonik:

Dzień dobry.

Dziękuję za zaproszenie.

Ja chciałabym powiedzieć o takiej sprawie, a równocześnie zapytać, jak pan przewodniczący ocenia w ogóle zdolność zarówno komisji sejmowej, jak i senackiej do

realnego wpływania na akty przyjmowane przez instytucje europejskie, a także na kształt opinii czy na poprawki, jakie administracja polska nanosi do tych aktów prawnych. Pytam, bo mam wrażenie, że w tej chwili – może się mylę, dlatego proszę o odpowiedź na to pytanie – ani Sejm, ani Senat nie dysponują odpowiednim aparatem administracyjnym, eksperckim, fachowym do tego, aby mieć realny wpływ na legislację europejską, a ten ciężar przeniósł się całkowicie na administrację rządową. Wydaje mi się, że rola Sejmu i Senatu ogranicza się praktycznie do formalnej akceptacji tego, co w tych materiałach jest proponowane przez rząd. To jest jedna kwestia.

Druga sprawa. Jeżeli chodzi o współpracę, to chciałbym zaproponować organizowanie przez komisję senacką konferencji czy sympozjów na ważne tematy, które są poruszane albo przybierają kształt legislacyjny w Parlamencie Europejskim, tak aby na przykład kwestie czystego węgla, kwestie uregulowania dyrektywy odpadowej, różne kwestie związanych ze zdrowiem publicznym, legislacja, która jest tam wprowadzana, czy tematy, które są tam poruszane, mogły być omawiane w Warszawie w gronie ekspertów, których zaprosi komisja. To ułatwiłoby nam funkcjonowanie. Gdy któryś z nas jest sprawozdawcą czy też zajmuje się danym tematem, dyrektywą czy rozporządzeniem – tak jak teraz jest chociażby bardzo ważne rozporządzenie, dotyczące bezpieczeństwa gazowego – to dobrze by było, gdyby można było w ciągu dwóch, trzech godzin w Warszawie wysłuchać wszystkich opinii i mieć możliwość współpracy z ekspertami. Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.
Pani poseł Danuta Jazłowiecka.

Poseł do Parlamentu Europejskiego Danuta Jazłowiecka:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Pan poseł Wojciechowski mówił o poprawie warunków funkcjonowania rolników, a ja chciałabym porozmawiać o poprawie warunków pracy zarówno senatorów, jak i posłów. Bardzo mi się podoba jeden z punktów, w którym państwo piszecie o możliwości organizowania wideokonferencji. Ja myślę, że w kontekście tego, o czym powiedziała Róża, że rzeczywiście pracujemy w ciągu miesiąca w każdym tygodniu, jesteśmy albo w Brukseli, albo w Strasburgu, i tak naprawdę jedynie piątki są takimi dniami, kiedy można by się było spotykać, byłoby to bardzo pożyteczne. Stąd wydaje mi się, że umożliwienie organizowania takich spotkań roboczych byłoby dobre. Tu jest napisane, że dotyczyłoby to poziomu sprawozdawców, ale ja myślę, że te wideokonferencje byłyby ciekawe dla całych komisji czy dla przedstawicieli komisji po naszej stronie, po stronie Parlamentu Europejskiego. Wtedy rzeczywiście moglibyśmy prowadzić bieżącą i bezpośrednią współpracę. Zaś na poziomie samych sprawozdawców to chyba można pozatłatwiać wszystkie sprawy także telefonicznie, tak sądzę. Myślę, że w kontekście trudności związanych z dojazdem, z bezpośrednim kontaktem warto byłoby szukać takich rozwiązań zarówno w Senacie, jak i w Sejmie, żebyśmy faktycznie mogli się na co dzień komunikować.

Tak jak powiedzieli moi koledzy, jest wiele różnych spraw, co do których prowadzimy negocjacje z przedstawicielami rządu, ale my powinniśmy spotykać się rów-

niez z państwem, z państwem dyskutować i zbierać państwa opinie, bo to państwo ma cie kontakt ze społeczeństwem i to państwo zbieracie opinie, oceny społeczeństwa, oceny aktów prawnych przygotowywanych zarówno przez parlament narodowy, jak i przez Unię Europejską, bo coraz częściej akty prawne stanowione przez Unię Europejską dotyczą bezpośrednio naszych obywateli. Dlatego apelowałabym o poprawę, sugerowałabym poprawę warunków pracy posłów i senatorów w polskim parlamencie, abyśmy rzeczywiście mogli ze sobą współpracować. Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo. Zobaczymy, jak to zostanie przyjęte.
Proszę bardzo, pan Tadeusz Zwiefka.

Poseł do Parlamentu Europejskiego Tadeusz Zwiefka:

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

Ja chcę kontynuować tę myśl i przywołać pewnego rodzaju nową filozofię pracy czy współpracy pomiędzy Parlamentem Europejskim a parlamentami narodowymi. Państwo mają świadomość tego, że do tej pory wyglądało to mniej więcej tak. Kończył się proces legislacyjny, dobiegał końca wspólnotowy proces legislacyjny, po czym dokumenty trafiały do parlamentów narodowych i tam następowała jakaś debata, mająca na celu właściwie implementację prawa wspólnotowego do systemu krajowego. Ta filozofia pod rządami traktatu lizbońskiego zostaje odwrócona. Jest absolutna wola do tego, aby parlamenty narodowe były włączone w proces legislacyjny od samego początku.

W tej sytuacji to, o czym powiedział Bogusław Sonik, jest szalenie istotne. Czy nasz parlament, zarówno na poziomie Izby niższej, jak i Izby wyższej, jest przygotowany do włączenia się tak ze strony państwa posłów i senatorów, jak i zespołów eksperckich w przygotowywanie stanowisk odnośnie do dokumentów, nad którymi pracujemy w Parlamencie Europejskim? Myślę, że już najwyższy czas, abyśmy sobie bardzo wyraźnie obiecali, że pracując w Parlamencie Europejskim, nie będziemy się opierali wyłącznie na stanowisku rządu, a do tej pory tak to właśnie wygląda, że przedstawicielstwo Polski przy Unii Europejskiej przekazuje nam stanowisko rządu w określonej sprawie, a kompletnie nie znamy stanowiska polskiego parlamentu, państwa senatorów i posłów. W związku z tym ta zmiana musi w miarę szybko zaistnieć i to na poziomie realnego kontaktu, bo w przeciwnym razie znowu pominiemy jakieś ogniwo.

Oczywiście bardzo cenne są spotkania w ramach wspólnych posiedzeń przedstawicieli parlamentów narodowych i Parlamentu Europejskiego, bardzo ciekawa dyskusja szykuje się na poniedziałek i wtorek, o czym wspomniał pan przewodniczący, na temat programu sztokholmskiego – to właściwie jedno z największych w tej chwili przedsięwzięć legislacyjnych w ramach działu dotyczącego sprawiedliwości, bezpieczeństwa i praw człowieka – ale to jest za mało. To jest, można powiedzieć, spotkanie odświętne i od czasu do czasu, a współpraca powinna być prowadzona na bieżąco. Trudno jest mi w tej chwili wyrokować, czy to powinny być, o czym mówiły Danka i Róża, na przykład wideokonferencje, czy też powinny to być po prostu bieżące kontakty interpersonalne pomiędzy jednym, dwoma senatorami czy posłami a posłem, który akurat tą tematyką się zajmuje, czy też jeszcze inna formuła, ale bez wątpienia to jest wyzwanie, które dzisiaj przed nami stoi. Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Janusz Rachoń.

Senator Janusz Rachoń:

Szanowni Państwo, ja chciałbym dodać słowo tytułem informacji. Pan poseł Sonik mówił o tym, że my bardzo formalnie przyjmujemy propozycje rządu. Chcę powiedzieć, że tak nie jest, zresztą pani Danuta Jazłowiecka była dzisiaj świadkiem tego, że jedna z propozycji unijnych, która była pozytywnie zaopiniowana przez rząd, przez komisję została zaopiniowana negatywnie. Tak że to absolutnie nie jest automat.

Przy okazji powiem, że te propozycje ze strony państwa są dla nas, jak myślę, dosyć kłopotliwe, bo nasza komisja zajmuje się wszelkimi rodzajami rozporządzeń Unii Europejskiej, począwszy od żywności modyfikowanej genetycznie, poprzez regulacje bankowe itd., itd. Domyślam się, że nie wszyscy z państwa obejmują cały ten obszar, lecz pracują w wyspecjalizowanych komisjach. Chcę jednocześnie zwrócić uwagę na to, że wszystkie protokoły z naszych posiedzeń są na stronie domowej Senatu w zakładce senackiej Komisji Spraw Unii Europejskiej, zaś...

(Głos z sali: Przepraszam, że się wtrączę, ale są z olbrzymim opóźnieniem, zarówno w Senacie, jak i...)

(Głos z sali: Była dyskusja...)

OK, dobrze, to jest...

(Przewodniczący Edmund Wittbrodt: Jasne, właśnie dlatego o tym rozmawiamy, żebyśmy my...)

Oczywiście.

(Przewodniczący Edmund Wittbrodt: ...spełnili wasze oczekiwania i odwrotnie.)

(Głos z sali: Ja dostałem poprawki, chodzi o stanowisko polskiego rządu do programu sztokholmskiego...)

Właśnie o tym...

(Głos z sali: ...głosowanie.)

Ja myślę – i mógłbym zgłosić taki wniosek – że można byłoby poprosić nasz sekretariat, żeby rozsyłał państwu to, co my dostajemy jako członkowie komisji i co będziemy rozpatrywali na naszym posiedzeniu ...

(Głos z sali: E-mailem.)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Aha, to dostajecie. To ja myślę, że bilateralne kontakty rozwiążą problem. Jeżeli na przykład Wyrowiński referuje tu trzy projekty rozporządzeń i wie, kto z państwa się tym zajmuje czy pilotuje tę sprawę w Unii Europejskiej, to może e-mailem przekazać informacje natychmiast po posiedzeniu komisji, może poinformować, jak przebiegała dyskusja i jakie było stanowisko komisji. Prawda?

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Proszę państwa, trzeba mieć świadomość tego, że czasem jest to niezwykle trudne do zrealizowania, dlatego że zdarza się, iż dostajemy sprawy, które można nazwać musztardą po obiedzie, czyli w których decyzje dawno już zapadły. Zdarza

się, że dopiero wtedy one do nas trafiają. Bywa tak, taki jest rytm czy cykl pracy, że najpierw to jest u was, a potem u nas. Wtedy bardzo ważne jest to, żebyśmy my również wiedzieli, jak wy te sprawy opiniujecie i dlaczego, abyśmy mogli używać odpowiednich czy stosownych argumentów, których wy używaliście.

Proszę państwa, teraz sprawa naszego wpływu. Tak jak mówił pan senator Rachoń, zdarza się, że stanowisko komisji bywa inne niż stanowisko rządu. Ja myślę jednak, że pytanie postawione przez pana Sonika jest głębsze, dotyczy tego, co się z tym dalej dzieje, co wynika z tego, że na przykład komisja senacka i komisja sejmowa zaopiniują coś negatywnie. To tak samo, kiedy dyskutujemy na posiedzeniu COSAC, przedstawiamy szersze stanowisko parlamentów narodowych i pytamy, co się dzieje z tym stanowiskiem. Okazuje się, często odnosimy takie wrażenie, że nasz wpływ był stosunkowo niewielki, że myśmy sobie coś napisali, ktoś na to spojrział, wziął pod uwagę albo nie wziął, bo nie musiał. W tej sytuacji problem zostaje niejako niedomknięty. Wtedy na posiedzeniu COSAC myśmy prosili, aby Komisja Europejska przygotowywała specjalne raporty roczne czy półroczne, żebyśmy wiedzieli, co się z tymi stanowiskami dzieje. Tak jak powiedział pan Zwiefka, sytuacja się nieco zmieni, ona zmieni się w przyszłości, wtedy kiedy wejdzie w życie traktat z Lizbony. Wówczas będziemy mogli mieć większy wpływ i domagać się tego, żeby przynajmniej wtedy, kiedy nasze stanowiska są odrzucane, były one uzasadniane merytorycznie, tak abyśmy wiedzieli, dlaczego one są odrzucane.

I jeszcze jedna sprawa. My organizujemy w Senacie konferencje dotyczące poszczególnych problemów, kwestii ekologii, czystego węgla itd., i często zapraszamy na nie komisarzy. Komisarze biorą w nich udział. Rzeczywiście byłoby dobrze zapraszać też eurodeputowanych, którzy zajmują się tą problematyką i tak samo mogą to przynosić na nasz grunt.

Proszę państwa, jeszcze jedno. Chyba wszyscy mamy świadomość tego, że bezpośrednie spotkania, na których sobie siedzimy i rozmawiamy o jakimś problemie, będą bardzo rzadkie. My musimy wypracować pewną metodę. Chodzi o to, aby wszyscy wiedzieli, że jest pewien stos informacji, stanowisk komisji, opinii, z którego wszyscy mogą czerpać, zresztą wy też wiecie, gdzie zajrzeć. Ważne też, aby to było na czas. Jeżeli zdarza się, że nasze stanowisko z naszej winy pojawia się później, niż wy nad tym dyskutujecie, to oczywiście wszystkie przeszkody natury technicznej trzeba usunąć, choć czasem jest tak, że nie mamy na to wpływu, bo sprawa dotarła do nas późno i dopiero wtedy mogło się pojawić nasze stanowisko.

Mnie się wydaje, że najważniejsze jest znalezienie bezpośrednich kontaktów między ludźmi, dlatego i państwo, i my jesteśmy tutaj. Dobrze by było, żeby na przykład wszyscy eurodeputowani wiedzieli, że jest pani Magda Skulimowska, przez którą można się z nami kontaktować, albo abyśmy utrzymywali kontakty bezpośrednie, bo u nas też są osoby specjalizujące się w poszczególnych problematykach i mnie się wydaje, że wystarczy potworzyć pary, grupy po dwie, po trzy osoby, które by ze sobą współdziałały. Tak? Dobrze.

(*Głos z sali: Poseł Kowal się zgłasza.*)

Tak, tak, ale najpierw pan poseł Cymański, następnie Lewandowski, a potem pan poseł Kowal.

Bardzo proszę.

Posel do Parlamentu Europejskiego Tadeusz Cymański:

Mój głos będzie głosem niejako wspomagającym. Wydaje mi się, że rzeczywiście najistotniejsze pytanie postawił pan poseł Sonik, który jest wiceprzewodniczącym bardzo trudnej i obejmującej niezwykle szeroki zakres komisji. To jest pytanie głębsze, bo ono dotyczy nie tylko kwestii unijnej, ale moim zdaniem w ogóle tego, jakim zapleczem eksperckim dysponuje Senat i jakim, powiedzmy sobie, dysponują również posłowie. Nie tak dawno stąd odchodziłem. Tu widać ogromny problem, ogromny problem, bo najpiękniejsza współpraca nie zastąpi tego, żeby senator, poseł, mając wiele pytań... My jesteśmy niejako sensorami, my sygnalizujemy, jesteśmy właściwie wyrazicielami opinii publicznej, pozostaje kwestia ekspertów, a tematy są bardzo profesjonalne. Wydaje mi się, że tu widać przepaść, chodzi nie tylko o zaplecze Unii Europejskiej, Parlamentu Europejskiego, ale również parlamentów innych krajów. Powiedzmy to może mniej elegancko: postępująca pauperyzacja i obniżanie autorytetu, rangi parlamentu niejedno ma imię, nie tylko jesteśmy poniewierani w mediach, zwłaszcza w tabloidach, ale widać to również w środkach i w zapleczu, które oprócz wielu innych rzeczy wymaga też środków. Ja tak to odbieram.

Może teraz to nie jest czas ani miejsce do tego, żeby to bardziej rozwijać, ale sygnał był bardzo mocny. Mówimy tu o prezydencji, a w tym kontekście można by to zakończyć takim starym powiedzeniem: z czym do ludu? Nie będzie odpowiedniego poziomu prezydencji, nie będzie współpracy na poziomie, jakiego byśmy sobie życzyli, jeżeli Sejm, Senat, posłowie, senatorowie, komisje nie będą dysponować... O Biurze Studiów i Ekspertyz, które jest w Sejmie, ktoś powie: dobre i to. Jednak to już nie jest ten czas i nie te wyzwania. Myślę, że to jest temat, który mógłby pan przewodniczący wraz z przewodniczącym komisji sejmowej postawić na forum kierownictwa parlamentu, a niebawem budżet.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Ja tylko dodam, że my na ten temat dyskutujemy. Jest z nami pan dyrektor Leszek Kieniewicz, który też pracuje nad tym, żeby grupa ekspercka, która w tej chwili rzeczywiście jest niezbyt liczna, powiększyła się i żeby dopracować się zespołu, który by sprostał wyzwaniom w nowych warunkach.

Pan poseł Janusz Lewandowski.

Posel do Parlamentu Europejskiego Janusz Lewandowski:

Ja też dziękuję panu przewodniczącemu za zaproszenie i uprzejmie rozpakowanie czekoladek.

Niezależnie od tego nie chciałbym, żebyśmy przy okazji bardzo przyjemnej rozmowy stawiali sobie nadambitne zadania i oczekiwania, które są mało spełnialne. Oprócz tego, co jest incydentalne w kontaktach lub też od wielkiego dzwonu w debatach parlamentarnych o Unii Europejskiej i legislacji, która jest branżowa, co powinny udźwignąć kontakty osobiste osób bezpośrednio zainteresowanych, nie wyobrażamy sobie jakichś innych formuł, bo pozostaną one teoretycznymi wyobrażeniami.

Nadchodzi jedno wielkie wyzwanie z Lizbony. Ono nie polega na tym, żeby parlamenty miały jakiś wielki wpływ na legislację unijną, tylko na tym, żeby badały ją pod kątem subsydiarności, mając na to osiem tygodni. Do tego jest potrzebny refleks, do tego jest potrzebne oprzyrządowanie eksperckie, silniejsze niż państwo macie. Tu biedny pan Kieniewicz nie wydoli ze swoimi szczupłymi siłami i należy się tego głośno dopominać, jeśli to ma być realna działalność. Pewien standard tej działalności wyznaczył Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe. To będzie punkt odniesienia, nie nie-dościgłe wzory Duńczyków czy Austriaków, tylko po prostu to, jak się zachowa Bundestag w świetle orzeczeń tego trybunału, bo po prostu dostał przykaz, dostał ustawę wprowadzającą. To wyznaczy pewien standard refleksu parlamentów narodowych w Unii Europejskiej w odniesieniu do subsydiarności czy proporcjonalności. Jeżeli to się uda w Polsce porządnie zrobić, to nie wylądujemy na ostatnim miejscu, jak w przypadku implementacji dyrektyw usługowych. Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.
Pan poseł Paweł Kowal.

Poseł do Parlamentu Europejskiego Paweł Kowal:

Do głosu realizmu, Panie Przewodniczący, głosu realizmu posła Lewandowskiego, szczególnie w ostatniej części, dotyczącej tego, że zostanie wyznaczony pewien standard i że trzeba wypełnić przynajmniej minimum, trzeba się przychylić, jak myślę, ale u nas dyskusja o ustawach kompetencyjnych to jest w jakimś sensie dyskusja polityczna i być może nie mamy do tego odpowiedniego forum.

Ja jestem w komisji, która nie ma wielu dokumentów, takich formalnych, do jakich państwo przywykliście, jestem w Komisji Spraw Zagranicznych, oprócz tego oczywiście w komisji energetyki. Ja mam prosty, banalny postulat. Moje doświadczenie z tego Sejmu... Nie chciałbym, żeby to jakoś źle zabrzmiało, bo mam złe doświadczenia też z Parlamentu Europejskiego... Z Sejmu mam i dobre, i złe doświadczenia, mam bardzo dużo dobrych doświadczeń dotyczących spraw, w których Sejm czy Senat górują nad Parlamentem Europejskim, mówię o tym całkiem poważnie... W każdym razie jedno doświadczenie jest absolutnie – wiem, że jest w modzie, aby użyć jakiegoś słowa, tak jak Tadek Cymański – odjazdowe, absolutnie odjazdowe. Otóż w Sejmie zabrania się posłom przyjeżdżania do Brukseli i do Berlina, do ważnych stolic europejskich, w których coś się dzieje.

Jeśli chcecie panowie coś zrobić, władza jest dzisiaj w waszych rękach, to przekonajcie marszałka Komorowskiego, nie wiem, jak jest u marszałka Borusewicz, żeby to było tak, że jeśli poseł z Komisji Spraw Zagranicznych albo Komisji do Spraw Unii Europejskiej chce jechać na posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych do Brukseli, to niech będzie w Polsce na to parę złotych. Gdy ja słyszę, przepraszam pana przewodniczącego, dyrdymały o traktacie lizbońskim, a jednocześnie jest zakaz wyjazdu posłów nawet na poważne imprezy do Berlina czy do Brukseli, gdzie można obrócić w jeden dzień, i robi się z tego wycieczkę, jak w PRL, rozdaje się to w Sejmie jak talony na maluchy... To jest konkretna sprawa, która jest w rękach pana przewodniczącego, pana marszałka. Ja tu się upominam o kolegów. Ja nigdy nie mogłem pojechać do Brukseli,

ponieważ musiałem się tłumaczyć szefowi gabinetu, szef gabinetu mnie odpytywał, co będę robił, potem się nie zgadzał albo zgadzał się na godzinę przed wylotem. Przecież to wy organizujecie zebrania, a rudymtarna sprawa współpracy w tym parlamencie nie jest załatwiona na jakimkolwiek poziomie. Prowadzi to do tego, że nasi posłowie i senatorowie są traktowani niepoważnie, są takimi po prostu niepoważnymi ludkami, które z telewizji mogą się dowiedzieć, jak wygląda Parlament Europejski. Ani troszkę nie przesadziłem, może troszeczkę w sferze językowej. Panie Przewodniczący, tak jest w Sejmie, nie wiem, jak jest w Senacie. Pan marszałek na razie nie zorganizował żadnego spotkania dla nas, a myślę, że to jest absolutnie podstawowa sprawa. Krzysztof Lisek jako mój kolega i były szef pewnie to potwierdzi, choć pewnie nie zgodzi się z tą moją formułą językową opisaną tej sprawy.

Wielkim sukcesem tego spotkania byłoby to, gdyby pan przewodniczący zobowiązał się do tego, że jeśli ktoś chce jechać na posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych, gdzie dyskutuje się na przykład o sprawach Partnerstwa Wschodniego albo jakichś innych, to pan mu to podpisuje u pana marszałka, on dostaje 300 euro na samolot, jedzie na jeden dzień, patrzy, jak to wszystko wygląda, gada z kimś, i za rok, w czasie prezydencji mamy tego efekty. A potem jeszcze dobrze by było, żeby rachunki z tego wyjazdu po dwóch dniach nie znalazły się na pierwszej stronie „Faktu” czy „Super Expressu”, bo ktoś tam będzie dyskretny i nie będzie raz w tygodniu dystrybuował tych wyliczeń do bulwarówek. Wtedy będzie super.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.
Pan poseł Artur Zasada.

Poseł do Parlamentu Europejskiego Artur Zasada:

Pięknie dziękuję, Panie Przewodniczący.
Ja również bardzo dziękuję za zaproszenie.

Przy okazji potwierdzam, że rzeczywiście jest to duży problem, żebyśmy uczestniczyli w pracach komisji senackiej, jeżeli one będą miały miejsce w środy, ponieważ to jest w środku naszego tygodnia, a tak naprawdę piątek jest jedynym dniem, kiedy ja mogę osobiście, a wydaje mi się, że dotyczy to większości moich koleżanek i kolegów, tu do państwa przyjechać.

Chciałbym uspokoić pana przewodniczącego. Otóż sprawa patentów żeglarskich już znalazła się w interpelacji do odpowiedniej komisji. Ja próbowałem wczoraj dostać jedną minutę w tak zwanym *one minute speech*, ale jest z tym problem.

(*Głos z sali:* Widziałam, widziałam, jak pan walczył.)

To nie jest tak jak w parlamencie krajowym, że można to niejako wymusić, tu trzeba wyprosić, wyblagać, wystać. Czekałem bodajże do godziny 21.40 i niestety, nie udało się, ale zostało to zawarte w interpelacji.

Ja myślę, że pojawiła się tu cenna uwaga. Prosiłbym o osobiste kontakty osoby, które są zainteresowane tego typu tematami. Ja jestem w Komisji Transportu i Turystyki. Prosiłbym, żeby kontaktowały się one bezpośrednio ze mną. Ta prośba o interwencję została skierowana do Jacka Saryusza-Wolskiego. Gdyby była bezpośrednio u mnie, to prawdopodobnie szybciej udałoby się tym zająć. Jeśli są jakieś

osoby zainteresowane żeglarstwem, transportem lotniczym, drogowym, kolejowym, jakimkolwiek innym, to bardzo bym prosił, żeby się ze mną kontaktowały. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.
Pan Krzysztof Lisek.

Poseł do Parlamentu Europejskiego Krzysztof Lisek:

Ponieważ poruszono już wiele wątków, nie chcę poruszać kolejnych, chciałbym tylko poprzeć Pawła Kowala, zawsze się dogadywaliśmy w Komisji Spraw Zagranicznych w Sejmie. (*Wesołość na sali*) Chciałbym powiedzieć, że temat współpracy zagranicznej naszego parlamentu, obu jego izb, jest na pewno tematem wymagającym pochylecia się nad nim.

Jeżeli mówimy, o czym mówił Paweł Kowal, o obecności posłów z parlamentów krajowych, nie mówię, że szturmem, hurtowo, ale pojedynczych posłów, którzy na przykład w Sejmie czy w Senacie są sprawozdawcami na posiedzeniach komisji, interesują się wybraną dziedziną albo bardzo wąsko jedną rezolucją, jedną ustawą, to chciałbym podać przykład Bundestagu. W Bundestagu jest tak, że wylot posła do Brukseli na posiedzenie komisji branżowej nie wymaga żadnych formalności. On wymaga takich formalności, jak u nas w Polsce przelot posła z Gdańska do Warszawy. Tam poseł idzie po bilet i mówi: poproszę bilet do Brukseli, bo lecę na posiedzenie komisji. Nie ma tu żadnej dodatkowej filozofii, nie ma żadnych związanych z tym formalności, nie potrzeba niczyjego podpisu. W Niemczech uznano, że wylot do Brukseli jest wylotem krajowym, do pracy, po prostu do pracy.

Druga sprawa, na jaką chciałbym...

(*Głos z sali: My nie chcemy federalizmu.*)

...zwrócić uwagę, to jest to, że trzeba utrzymywać kontakty nie tylko z Parlamentem Europejskim, nie tylko z Brukselą, bo traktat lizboński wprowadza na przykład zasadę pomarańczowej kartki, ale jeżeli parlament narodowy chciałby rzeczywiście zmusić Komisję do jakiejś refleksji i zablokować jakąś ustawę, to jest do tego potrzebna określona liczba parlamentów narodowych. W związku z tym Sejmowi i Senatowi jest niezbędna dobra współpraca również z innymi parlamentami narodowymi. Istnieje potrzeba wytworzenia mechanizmów konsultacyjnych i mechanizmów komunikacji między komisją w polskim Sejmie, Senacie a komisją w sejmie litewskim, w Bundestagu czy w innym parlamencie. To będzie po prostu codzienność, będziemy się musieli codziennie komunikować – stawiam się w pozycji polskiego parlamentarzysty – nie tylko z Parlamentem Europejskim, nie tylko z Radą czy Komisją, ale także z wszystkimi parlamentami państw członkowskich. Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.
Pani poseł Jolanta Hibner.

Posel do Parlamentu Europejskiego Jolanta Hibner:

Dziękuję bardzo.

Tak jak moi koledzy, bardzo dziękuję za zaproszenie.

Ja do niedawna miałam przyjemność współpracować w ramach wymiany poselsko-senatorskiej, prezentowałam przed państwem ustawy, bo do niedawna byłam posłem.

Proszę państwa, jakie ja widzę sprawy, którymi należałoby się pilnie zająć? Przede wszystkim wszyscy, nie tylko europosłowie, powinni mieć informacje odnośnie do tego, jak traktat lizboński zmienia cały układ prawny, jak my będziemy współpracować i w jakim obszarze, co tak naprawdę będzie wymagało zmian w pierwszej kolejności. Nie wiem, czy państwo macie to już przygotowane, bo chyba nikt nie powinien być zaskoczony tym, że ten traktat wejdzie w życie. Powinniście mieć pełną informację o tym, jakie istotne zmiany nastąpią w tych obszarach, w których państwo działacie, bo to jest podstawa. To już obowiązuje i nie można czekać.

Druga sprawa, która jest już dla nas, powiedziałabym, bardzo pilna, bo musimy być w pełnej gotowości, to jest sprawa tego, jak jesteśmy przygotowani do prezydencji, jeśli chodzi o wyznaczenie priorytetów. Przecież my powinniśmy już nad tym pracować, żebyśmy wszyscy wiedzieli, i państwo, i my, jakie priorytety Polska ustanowi na czas prezydencji. Chodzi także o to, żeby naszych kolegów z innych krajów przekonywać do tego, że będziemy to realizować w ramach prezydencji, tak jak to robią w tej chwili Hiszpanie, którzy przygotowują cały pakiet rozporządzeń dotyczących energetyki po to, żeby wprowadzić je podczas prezydencji i odnieść sukces, pokazać: proszę bardzo, my, Hiszpanie, zadaliśmy o to, żeby zapewnić bezpieczeństwo Europy, jeśli chodzi o zaopatrzenie w gaz, to jest nasz sukces. My też powinniśmy już wyznaczyć priorytety, które będziemy mogli przekuć w nasz sukces, a na to nie pracuje się w krótkim czasie. Z tego, co wiem, Hiszpania pracowała nad tym znacznie dłużej, więc powinniśmy się już do tego wszystkiego przygotowywać.

Jeśli chodzi o takie sprawy, które ze swej strony chciałabym państwu przekazać, to życzyłabym państwu, żebyście mieli choć przez krótki czas możliwość porównania pracy w parlamencie polskim i w europejskim, tak abyście mogli zdiagnozować, jak dużo czasu tracimy na zbędne wypowiedzi na sali plenarnej. Jestem bardzo zbudowana tym, że na sali plenarnej w Strasburgu czy w Brukseli wypowiedzi są minutowe, dwuminutowe. Z wielką satysfakcją przyglądam się temu, jak nasz przewodniczący Buzek po minucie, uderzając młotkiem, sygnalizuje, że czas minął. Dla mnie jest to olbrzymia satysfakcja, nie ma tam takiego przegadywania spraw, jak to się u nas dzieje, są konkrety, albo w ciągu minuty mówisz to, co masz ważnego do powiedzenia, albo nie zabierasz głosu. Tak że życzę państwu, żebyśmy doczekali takiego momentu u nas, bo byłby to komfort dla wszystkich. Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

To jest bardzo ważne, tak, my też tego doświadczamy, będąc tam i biorąc udział w posiedzeniu. Trzeba by popracować nad regulaminami.

Teraz pan senator Chróścikowski, a potem pan dyrektor Leszek Kieniewicz.

Proszę bardzo.

Senator Jerzy Chróścikowski:

Dziękuję bardzo.

Jednocześnie jestem przewodniczącym senackiej komisji rolnictwa i zajmuje mnie głównie problematyka rolna. Powiem szczerze, że współpracę, jaka była prowadzona z poprzednim parlamentem, z obecnym należy kontynuować. Pan poseł Wojciechowski czy pan poseł Siekierski to są osoby, które uważam za najbardziej reprezentatywne, które interesują się rolnictwem, nie wymieniam innych, choć inne również, ale zwracam na to szczególną uwagę, gdyż są członkami odpowiednich komisji, a pan poseł Wojciechowski, z tego, co pamiętam, jest wiceprzewodniczącym. Wymiana informacji jest dość dobra, ale oczywiście chciałbym ją jeszcze ulepszać, gdyż tego nigdy nie jest za dużo w sytuacji, gdy wiemy, że rolnictwo to jest jednak, po pierwsze, potężna machina budżetowa, a po drugie, jest to ogrom rozporządzeń i dyrektyw, ogrom zadań, których jest coraz więcej i które, powiedzmy, jak walec nas tu przytłaczają. Na tym etapie w ramach naszej komisji wielokrotnie o tym dyskutujemy, staramy się nawet wskazywać, przekazywać nasze uwagi i myślę, że wygląda to dość dobrze.

Chciałbym jeszcze podkreślić, że nasze stanowisko, które zostało przyjęte przez obie komisje, Komisję Spraw Unii Europejskiej oraz Komisję Rolnictwa i Rozwoju Wsi, kiedy był problem dotyczący truskawek i cła antydumpingowego, przekazane do Komisji Europejskiej, uzyskało poparcie i nawet sam przewodniczący Parlamentu wysłał do nas informację o tym, że to stanowisko zostało uwzględnione i utrzymane. A działo się to w sytuacji, gdy Niemcy byli temu bardzo przeciwni, ja jako przedstawiciel COPA-COGECA cieszyłem się, że COPA nas poprze, a okazało się, że COPA wysłała stanowisko sprzeciwiające się, bo rolnicy niemieccy, francuscy nie byli zainteresowani zahamowaniem importu na przykład truskawek do Europy. Są takie problemy, co do których różnimy się w poglądach z rolnikami francuskimi, niemieckimi, mamy też specyficzne narodowe działy gospodarki rolnej, których musimy pilnować. Dlatego apeluję o dobrą współpracę, także w bardzo ważnej kwestii finansowania rolnictwa. Cały czas mówi się o tym, że będzie zmiana wspólnej polityki rolnej, bez przerwy słyszymy o nacjonalizacji polityki rolnej, o zmianie z I na II filar. Jest wiele zagrożeń i negocjacji przed nami.

Myślę, że nasza prezydencja, jeśli chodzi o ten priorytet, powinna być głównie związana ze sprawami finansowania rolnictwa, gdyż rok 2011 jest bardzo istotnym etapem. Myślę, że w tym temacie powinniśmy pamiętać o priorytecie, jakim jest rolnictwo, nie pomijać go w ważnych negocjacjach w ramach naszej prezydencji. Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Panie Dyrektorze, zróbmy może tak. Ja jeszcze oddam głos pani poseł Danucie Jazłowieckiej, a potem pan dyrektor niejako zamknie dyskusję, dlatego że my przewidzieliśmy to spotkanie na około godzinę. Tak że najpierw pani Danuta Jazłowiecka, potem dyrektor Kieniewicz.

Proszę bardzo.

Posel do Parlamentu Europejskiego Danuta Jazłowiecka:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Ja mam tylko jedno pytanie właśnie do pana dyrektora. Proszę państwa, to jest tak, że tak naprawdę my potrzebujemy państwa argumentów, bo my prezentujemy racje Polski przed Parlamentem Europejskim i prezentujemy je na podstawie argumentów, które możemy otrzymać od państwa. Stąd mam pytanie do pana dyrektora, czy jest możliwość, żeby sprawozdania z posiedzeń komisji pojawiały się następnego dnia bądź w ciągu trzech dni, tak abyśmy mogli sięgać po te argumenty. One są nam naprawdę szalenie potrzebne. Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pani poseł. Tak? Dobrze, pół zdania.

Posel do Parlamentu Europejskiego Róża Thun:

Tylko ćwierć. Tak jak tu mówiliśmy, niektóre tematy trafiają do Senatu, kiedy jest już za późno. To jest takie pytanie laika. Ja nie rozumiem, dlaczego w innych krajach mają już te stanowiska, skoro one są jeszcze w obróbce w Komisji Europejskiej, mają je wcześniej niż są one nam przekazywane.

(Głos z sali: Ja ci to wytłumaczę.)

W taki razie zrobmy... Ja mówię o tym nawet nie po to, żeby się dowiedzieć, dlaczego to tak powoli idzie, tylko po to, żebyśmy my czy państwo coś z tym zrobili.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Słuchaj, Róża, często ważne jest to, żebyśmy na wczesnym etapie wychwytywali problemy i rozpatrywali je, zanim pojawiają się stanowiska.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, do tego się przymierzamy.

Bardzo proszę, Panie Dyrektorze.

**Dyrektor Biura Spraw Międzynarodowych i Unii Europejskiej
w Kancelarii Senatu
Leszek Kieniewicz:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Zostałem wywołany, dlatego pozwałam sobie zabrać głos. Jeśli chodzi o zaplecze eksperckie, to trzeba powiedzieć, że w Senacie jest ono najlepsze, gdy spojrzymy na obie Izby parlamentarne, ponieważ w tej chwili przy komisji mamy trójkę analityków, z których niestety jeden jest na trwałym zwolnieniu lekarskim, jednego z naszych najlepszych analityków odesłaliśmy do Brukseli na stanowisko stałego przedstawiciela do współpracy z państwem i to jest bardzo dobra inwestycja, jednego analityka podkupił nam Sejm, ale od 1 grudnia będziemy mieli jeszcze jednego, czyli z powrotem będziemy mieli trójkę. Sejm nie ma ani jednego analityka, który pracuje, wspomagając bezpośrednio komisję spraw europejskich, nawet tej jednej osoby, którą nam podkupił.

To się bierze z tego, że od czasów przedakcesyjnych panuje przekonanie, że sprawami europejskimi powinni się zajmować prawnicy, tymczasem w tej chwili my potrzebujemy przede wszystkim ekonomistów i ekspertów w każdej innej dziedzinie życia. Docelowo przy komisji, tak w Senacie, jak i w Sejmie, powinniśmy mieć dziesięciu analityków, ponieważ tyle jest profili czy też modułów Rady i tak naprawdę na tyle części dzieli się dzisiaj unijna rzeczywistość.

Jeśli chodzi o podróże, bo to też dotyczy poniekąd mojego biura, powiem tylko tyle. Istotnie podróż niemieckiego deputowanego z Berlina do Brukseli jest traktowana jak podróż krajowa, a podróż państwa z Brukseli do Warszawy to jest z pewnością podróż europejska. W drugą stronę trochę trudniej nam to przewyciężyć. Jeżeli mam jeszcze pół minuty, to dopowiem, że z pewnością w tej chwili w Senacie są przez pana marszałka rozważane próby dostosowania prac senackich w zakresie unijnym do nowej rzeczywistości pod panowaniem traktatu z Lizbony. Myślę, że już na nadzwyczajnym spotkaniu przewodniczących parlamentów w Sztokholmie pan marszałek będzie w tej sprawie przedstawiał stanowisko, niewątpliwie uzgodnione też z komisją.

Może jeszcze jedna, ostatnia sprawa. Pozwolę sobie polemizować z panem posłem Lewandowskim. Wydaje mi się, że niestety pomocniczość to nie jest ta najważniejsza sprawa, którą ma się zajmować parlament krajowy. W praktyce na te setki dokumentów jakieś wątpliwości dotyczące zgodności z zasadą pomocniczości dotyczyć będą dwóch, trzech rocznie. Nim znajdziemy, które to są, co może być oczywiście rolą komisji, wyprzedzająco, w fazie prelegislacyjnej... Zbyt wielką wagę polityczną przywiązujemy do tych żółtych, pomarańczowych kartek. Nie wolno nam, ostatnia rzecz, jaką możemy zrobić, to nadużyć zasady pomocniczości do celów politycznych. Dziękuję.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, to jest nasze pierwsze spotkanie i mam nadzieję, że nie ostatnie. Być może ono nie będzie się odbywało w tym składzie, w jakim dziś jesteśmy, ale mamy możliwość wykorzystania wszelkich dostępnych technik współdziałania na odległość, tak że będziemy z nich korzystali. Moim zdaniem najważniejsze, o czym mówił pan poseł Lewandowski i jeszcze parę osób, są kontakty osobiste. My spotykamy się tutaj twarzą w twarz między innymi po to, żebyśmy mogli się lepiej poznać i nawiązać kontakty, które będą na co dzień, tak jak mówił pan senator Chróścikowski, wykorzystywane. My tu mamy informatory, takie książeczki o członkach naszej komisji. Myślę, że to też może służyć nawiązaniu bezpośrednich kontaktów.

Jest wiele różnych spraw, którymi my się zajmujemy. Oczywiście w tej chwili będzie się trochę zmieniało rozłożenie akcentów, do tego zasada subsydiarności, proporcjonalności będzie jedną z kluczowych spraw. Mnie się wydaje, że wtedy kiedy my mówimy o podziale kompetencji i o tym, żeby Unia nie wkraczała w to, co można uregulować na poziomie krajowym, to może to dotyczyć wielu problemów. My dzisiaj rozpatrujemy tylko po parę spraw rocznie, bo na posiedzeniach COSAC umawiamy się, że będą to dwie, trzy sprawy, robimy to niejako tytułem próby.

Proszę państwa, jest baza IPEX. Pan poseł Lisek mówił o tym, że powinniśmy w jakiś sposób wymieniać informacje z wykorzystaniem tych technik. My w ramach COSAC porozumiewamy się za pomocą bazy IPEX. Każde państwo, każdy parlament prezentuje tam swoje stanowisko. My możemy zobaczyć, jakie są stanowiska innych

państw, i stwierdzić, czy zbliża się zagrożenie w postaci żółtej czy pomarańczowej kartki. Tak że to jest do wykorzystania.

Ja też bym sobie życzył, żeby warunki pracy w parlamentach krajowych były takie, jakie są w Parlamencie Europejskim. Ja doświadczałem tego przez trzy miesiące i mogę powiedzieć, że nie ma porównania. Chciałbym też, żebyśmy my, będąc w Unii Europejskiej, mogli powiedzieć, że gdy podróżujemy, to podróżujemy w ramach czterech swobód i nie ma granic. Być może w krótkim czasie i do tego dojdziemy.

Ja się bardzo cieszę, że zostało tu przedstawionych wiele argumentów, wiele spraw, którymi należy się zająć, problemów, które trzeba rozwiązać. My jesteśmy w takiej fazie, że w najbliższym czasie – ja myślę, że to będzie kwestia miesiąca, dwóch, trzech – musimy wprowadzić nowe regulacje pracy parlamentu narodowego, które będą uwzględniały wszystko to, co proponuje traktat lizboński. Potrzebna jest nowa ustawa kompetencyjna, pewnie dyskusja o tym, jak mogą współdziałać Sejm i Senat. To wszystko jest przed nami. Dlatego bardzo dobrze się stało, że te argumenty zostały dzisiaj wypowiedziane, że te sprawy zostały tu poruszone.

Ja też uważam, że to doświadczenie z Parlamentu Europejskiego, zresztą również moje osobiste, kiedy na wypowiedź jest tylko minuta albo trzy minuty, jest doskonale, dlatego że w ciągu minuty czy trzech minut można powiedzieć o najważniejszych sprawach, wystarczy powiedzieć, o co się wnosi, podać dwa, trzy argumenty i sprawa załatwiona. A u nas się powtarza, opowiada na okrągło, a to niczego nie wnosi. Być może, gdy będziemy współdziałali, dojrzejemy do tego, żeby wprowadzić to również u nas.

Proszę państwa, dziękuję bardzo.

(Senator Janusz Rachoń: Zapraszamy do zbiorowego zdjęcia.)

Oczywiście zapraszamy do współpracy. Tak jak powiedziałem na początku, myślę, że choć jest to nasze pierwsze spotkanie, to jest to takie spotkanie, które otworzy drogę do nowych form współpracy w przyszłości.

Nie wiem, czy pan Krzysztof Lisek chciałby w tej sprawie, czy już...

Posel do Parlamentu Europejskiego Krzysztof Lisek:

Ja chciałbym tylko wyjaśnić, że gdy mówiłem o kontaktach z innymi parlamentami, to miałem na myśli nie tylko to, żeby się dowiedzieć, jakie one mają stanowisko, ale przede wszystkim to, że czasami trzeba będzie umieć zbudować...

(Głos z sali: To stanowisko.)

...to stanowisko, pomóc zrozumieć i przyjąć takie stanowisko, jakie my chcemy zająć.

Przewodniczący Edmund Wittbrodt:

Tak, tak, na razie próbujemy to robić w ramach Grupy Bałtyckiej, Grupy Wyszehradzkiej i Trójkąta Weimarskiego, gdzie jest trochę trudniej.

Proszę państwa, zapraszam do zbiorowego zdjęcia.

Dziękuję bardzo. Zamykam posiedzenie komisji.

(Koniec posiedzenia o godzinie 14 minut 11)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851